

Numer pojedynczy 15 cent.

# ISKRA

Numer pojedynczy 15 cent.

„Goniec” i „Iskra” wychodzą każde po dwa razy na miesiąc — razem cztery razy. Oprócz tego tak do „Gońca” jak i do „Iskry” dołącza się stale osobny **Dodatek powieściowy** dla wszystkich prenumeratorów. Prenumerata *na obydwa pisma z dodatkiem powieściowym* wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie: 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. W Poznańskim i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylii, Australji i innych krajach zaoceanowych 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji „Gońca” i „Iskry” we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*. Listy powinny być frankowane. Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora. Za odnośnienie do mieszkania numerów, dopłaca się roznościelowi 5 ct. miesięcznie.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

## Z SZAREGO ŻYCIA.



— Żonczka droga nie nudziła się podczas mojej nieobecności?...  
 — Nie nudziłam się — ale mi było tęskno...  
 — A gdybym tak nigdy nie wrócił...  
 — Wtedy co innego...  
 — Poszukałabyś innego, któryby cię pocieszył...  
 — Jaby nie szukała... samby się znalazł...



— Pan, bo że swoim nosem nie może tak czuć, ale ja formalnie duszę się...  
 — Proszę pana, w obec naszej Pełtwi, wszystkie nosy są równe...



— Pani! Miłość do ciebie rozjaśniła mi życie... Tak mi było dawniej ciemno...  
 — Ale tu także, tak jest ciemno, że miłości pańskiej nie widzę...



— Wjęc mogę polegać, że wino będzie dobre...  
 — Ale może szanowny pan być najspokojniejszy — na nikogo się nie spuszcza — sam je fabrykuje...



— Męski kostium dla kobiety na scenie źle wpływa na emisję głosu i na tremę...  
 — Dziwna rzecz — sami mężczyźni źle na to nie wpływają, a kostium męski miałby...  
 — Wprawa, proszę pana, we wszystkim gra najważniejszą rolę...

## Od Administracji.

Prosimy o odnowienie zaległej i bieżącej prenumeraty. — Wszelkie zaległości dla wydawnictwa są bardzo uciążliwe, a opieszałość szanownych prenumeratorów w tym względzie, wyrządza istotną krzywdę redakcji. Pisma polskie, w ogóle, mają prawo liczyć na obywatelskie poparcie, a narażanie ich na stratę i szkodę, jest lekkomyślnością, którą każdy potępić musi.

Wszelkie pieniądze prenumeracyjne i należytości, najdogodniej przesłać *przekazem pocztowym*, lub w liście pieniężnym do: „Administracji Gońca” i „Iskry” we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.

## Wybory ojców miasta.

Zaczyna się u nas chwiać pod nogami... Ojcowie miasta naszego: łysi, siwi i farbowani, puścili się w tany wyboreze... Jeśli myślicie państwo, że mniej jest u nas zaciętości, zawziętości, zarozumiałości, zazdrości i innych ości, jak n. p. w Paryżu wśród bulanżystów, bonapartystów, flokistów, carnicistów i innych basistów politycznych — to się bardzo grubo mylicie. Zdaje się, w zwykłych warunkach życia, kołtunisko powolne, obojętne, w sądach bezbarwne, dość nawet tchórzliwe, a zobaczcie tego samego kołtuna lwowskiego, gdy są wybory miejskie, w których on siebie fortytuje na krzesło radzieckie, albo kogoś ze swoich przyjaciół, lub protektorów — inna zupełnie figura: nozdrza rozdęte, gęba warczy, jak kołowrot i pryska ślinami najprzód na wasy, a potem na tych, którzy go z bliska słuchają, rękami macha, jak wiatrak, a piwo, panie dobrodzieju, wtedy może lać w siebie od rana do późnej nocy i wszystko to się gdzieś podziewa, ani śladu po niem, — tylko nos, jak wiadomo najczulszy termometr ludzki, zaczyna być podobny do rozkrojonego, wikłowego buraka...

Jakież z tego sens moralny?

Targnijcie człowieka za to, co ma tam gdzieś koło duszy, podsadźcie mu trochę prochu pod serce, zaczepcie o jego moralne i materialne interesy, dotknijcie jego szlachetniejszych namiętności — a zadręga w nim życie i zacznie się poruszać człowiek i obywatel...

Prawda, jest wśród tego życia, krótkiego zresztą, dużo śmieszności, komicznych sytuacji takich, że mógłby ich pozazdrościć najznakomitszy autor dramatyczny — fałszywych obudzonych ambicji całe stada krążą ponad Lwowem, głupich gadanin moc wielka, idyotycznych jednostek, którym tylko pieniądź daje prawo gębę otwierać i zasiadać na fotelu radzieckim, także spora paczka — wszystko to prawda, a jednak lepsze zawsze jest życie, ruch, praca, ścieranie się, choćby najnamiętniejsze w celach zacnych, aniżeli martwota, obojętność, próżniacki pesymizm i warstwą grubego łuszczy obrosnięty epikureizm... Z pierwszych wykrzesze się zawsze coś pożytecznego, z drugich, jak świat światem, nigdy nic nie było... W naszych też stosunkach politycznych i społecznych, martwota mogłaby spowodować fatalne skutki... Faktem jest, że lepiej się dzieje na świecie, gdy się ludzie za łby biorą, aniżeli, gdy się liżą...

Więc niech wre wśród naszych sfer mieszczańskich, a jeśli znajdują się ludzie wyższych umysłów, choćby i ortograficznie pisać nie umieli, którzy potrafią owładnąć w uczciwych i pożytecznych celach tym ruchem i tem życiem, tem lepiej dla nas wszystkich...

Kwestja dosyć ważna, kto będzie prezydentem Lwowa... Nurtują i w tym kierunku różne agitacje... Myszkuje różne opinie; ten i ów, jak to powiadają, chodzą koło swoich interesów — nieznacznie, delikatnie — krytym sztychem takie sprawy się urabiają — otwartego sztandaru nikt nigdy nie wywiesi — gra idzie w zakryte karty... Bywa i tak — i to nawet w naszych stosunkach bardzo często, że ktoś dziękuje, niby nie chce, a właśnie chce, aż schnie z tego pragnienia, tylko się boi fiasca, więc rezerwa nie zawadzi...

Jak wiadomo, mamy wybierać stu radnych, a dopiero ci radni wybierają z pomiędzy siebie prezydenta, którego zatwierdza cesarz.

Teraz tedy cała agitacja idzie po szerokich kołach: na wybór radnych — później będzie ścisła, familijna, cicha, ale niemniej zacięta i zjadła, na którą wybitne osoby z poza koł mieszczańskich i rady, mieć będą wpływ niemały...

## Z kwiatka na kwiatek...

— Płeć piękna górą!..

Pięknym czytelniczkom mogą świetnie na ten nowy rok stawić horoskopy: emancypacja nie śpi! Lady Florence Dixie, bogata angielska ze sfer arystokratycznych Londynu, wydaje u siebie bale, na których nie mężczyźni kobiety, ale kobiety mężczyznom zapraszają do tańca. I słusznie! Dlaczego kobieta ma być taką niewolnicą, żeby była zmuszona tańczyć z każdym osobnikiem płci brzydkiej, któremu spodoba się stanąć przed nią, kiwnąć głową i obrzydłą łapą objąć cudną jej kibić!.. Ale to nie jeszcze; grunt w tem, że za zmianą porządku w zapraszaniu do tańca, idzie podobnaż zmiana w oświadczeniach o rękę, i tak dalej i dalej, aż do zamiany płci w pełnieniu obowiązków służby wojskowej...

Doprawdy, co to za szczęście, że się to wszystko nie zaczęło od tej ostatniej reformy, gdyż w takim razie cała emancypacja byłaby od razu w łeb wzięta, i bylibyśmy pozbawieni najpiękniejszego kwiatu naszego postępu dzisiejszego! Kobiety u nas po starciu byłyby pozostały w strasznej niewoli, której srogości przykładów dostarcza nam nie tylko życie prywatne, ale i historia, że tu przytoczę znaną powszechnie ofiarę męskiej tyranji, „sercem najukochańszą Marysienkę“...

Ale niebezpieczeństwo minęło, owe czasy już się nie wróca, a sprawa emancypacji jest na najlepszej drodze. Nawet z innych części świata, nawet z takiej Afryki, nadchodzą przykłady i wzory, na których kształtować się będą w przyszłości nasze stosunki społeczne. Na przykład, w krainie Natal, mężczyźni pełnią wszystkie domowe posługi: szyją, gotują, piorą, dzieci niańczą... Na szczęście wynalazek mamek nieznaną jeszcze jest w Natalu, gdyż nie wiem, jakby to było... Zato kobiety „jedzą, piją, fajki palą“, no i, oczywiście, chodzą do resursy. Ale to nie tak, jak u nas miały chodzić do pewnej resursy europejskiej, której zaczęły snuć się po głowie jakieś zachcianki niby postępowe, i która zamysłała urządzić u siebie osobny pokój dla dam... resursowych; tam do resursy chodzą damy same, a jeśli się pojawi przypadkiem jaki mężczyzna, to musi się wylegitymować pozwoleniem od żony na piśmie i na stemplu, zanim go wpuszczą. Tak panie dobrodzieju! Afryka odegra doniosłą rolę w naszym postępie cywilizacyjnym i w naszych reformach społecznych.

Że płeć piękna gotuje się i sposobi do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska, jakie w tym nowym ustroju społecznym w ndziale jej przypadnie, że sama snąc natura przychodzi jej w tem z pomocą, mamy na to także codzienne przykłady. Jakiś warjat włoch w Turynie, nazwiskiem Pozzi, chcąc zaimponować kobietom i dowieść, że w sercach mężczyznom nie wygasła jeszcze, niby odwaga, która niegdyś miała być wyłącznym ich przywilejem, założył się, że bez żadnego przygotowania wejdzie do klatki lwów w przejezdnej menażerji Bacha. No i wszedł. I wyobraźcie sobie państwo, co to może solidarność: lwy zachowały się wobec intruza najspokojniej, tylko lwica błyskała ślepiami, obwąchiwała go i szczyrzyła nań zęby. Pozi ostatecznie wyszedł z klatki cały i wygrał zakład, ale na co mu się to zdało, kiedy junakerja jego chybiła celu, gdyż kobiety z niego zadrwiły. Narzeczona i siostra jego przypatrywały się najspokojniej całemu temu eksperymentowi... Któż tu złożył dowody większej odwagi i hartu. Oczywiście płeć słaba!

E. Jerzyński.

— We Lwowie dziś, jeśli się kto z kim spotka, pyta się przedewszystkiem, czy nie wyszło znowu jakie nowe pismo humorystyczne...

Otóż, możemy się podzielić wiadomością, że towarzystwo tutejszych karawaniarzy będzie wydawało dwutygodnik humorystyczny p. t. *Upiór*, który, dla rozweselenia umysłów będzie rozdawany na porzebach i na cmentarzach.

— Dolano zimnej wody...

Faktem jest, że agitacja i, w ogóle, interes wyborów do rady miejskiej, osłabł w ostatnich dniach znacznie... Osłabiła go sprawa kukizowska... Nieprawdopodobne, a jednak tak jest... Oczy lwowskiego Indu odwróciły się od ratusza i spoceły na sądzie kryminalnym... Od karecianej pani do kucharki, od eleganta do „batiara“ lwowskiego przepasującego się powrozem, od dygnitarza do wygłodniałego dyjurnisty — wszyscy „studują“ wielki i ponury dramat rozstrzygający się w sali sądu karnego... Każdy „studuje“ na swój sposób — bo ludzie, choć równi w obliczu Boga i prawa — nie są równi dla siebie, gdy mogą dowolnie sądzić, potępić i... kiwać palcem w bucie...

## Kamienicznik i czynszownik.

(Nie — bajka).

Za najmniejsze błędy, spotyka nas kara. To prawda, że przewinienie, które popełniła pani W. nie było wielkie, ale za wszystko na świecie odpokutować trzeba. Utrzymywać, że suknia właścicielki domu jest źle zrobioną, toż to zbrodnia niesłychana, której się nigdy nie przebacza. Tę uwagę zrobiła pani W. do swojej pokojowej,

pokojowa powtórzyła ją w sklepiku, sklepiczarka pod sekretem zakomunikowała wiadomość, ma się rozumieć, powiększywszy ją, stróżowej, — stróżowa z oburzeniem zanosła ją do właścicielki domu. — I oto dla czego w tydzień potem, państwo W. otrzymali sądowe wymówienie lokalu, który zajmowali od lat kilku i z którego byli bardzo zadowoleni.

Od tej chwili pan W. puścił się na poszukiwania, nie pominął, ani jednej kartki przyklepionej na domu — trudy jego były jednak daremne — nie odpowiedniego nie znalazł.

— Czego się tak dziś wystroiłeś, pyta pani W. swego męża, widząc, jak starannie ubiera się zrana przed lustrem. Gdybym była zazdrosna, to mogłabym przypuszczać, że się zobaczysz z jaką ładną kobietą.

— Zobaczę się z właścicielami domów, to daleko ważniejsze, odpowiada mąż z powagą.

— Ach! mój Boże, więc znowu dziś rozpocznasz poszukiwania?

— Muszę to robić, bo pierwszy się zbliża, a my nie mamy.

— To prawda, ale ja zawsze jestem taka niepokojna o ciebie. Z każdej takiej wycieczki wracasz zirytowany, w złym humorze, a nawet w zeszłym tygodniu, miałeś nos podrapany i ubranie w nieporządku.

— No, moja kochana, gospodarz ze Stryjskiego był taki niegrzeczny, taki dziwny w zapytaniach, n. p. czy ty nie masz kochanka, że popchnąłem go, on mi oddał pięknem za nadobne, a że nie jestem bardzo silny, więc...

— Biedny, jakże cię żałuję! Mój drogi, pamiętaj dziś być spokojnym, cierpliwym, ustępującym.

— Ależ dobrze, będę nawet potulny, uniżony, aby tylko raz już nająć mieszkanie.

— A więc zgoda, chodź, niech cię uściskam na pożegnanie, a wracaj, jak najprędzej. Podczas twej nieobecności, zmówię koronkę na intencję, aby ci się powiodło.

Po rozmaitych przygodach, pan W. ujęty pięknym pozorem kamienicy i z wdziękiem przyklepionej na niej karteczce, woła stróża i każe się prowadzić do właściciela domu.

— Pan dobrodzieju ma mieszkanie do najęcia, zapytuje go, kłaniając się aż do ziemi.

— Mam mieszkanie do najęcia, ale nie jestem panem dobrodziejem, odpowiada sucho gospodarz.

— Przepraszam, bardzo przepraszam, nie miałem zamiaru pana obrazić. — Czy można obejrzeć mieszkanie

— Zaraz, zaraz, nie tak nagle. Zależy to...

— Od czego?

— Od pańskich odpowiedzi, na moje zapytania.

Czy pan jesteś żonaty?

— Od lat 10-ciu, panie dobr... szanowny panie.

— Czy tylko z pewnością, bo to teraz inne małżeństwa są w modzie...

— Ale proszę pana, ślub braliśmy u św. Miłkołaja, mogę nawet przynieść świadectwo.

— No więc dobrze. Czy pan ma dzieci?

— Niech mnie Bóg broni — strzegę się tego, jak ognia. Między nami mówiąc, miałem troje, ale tyle mi robiły nieprzyjemności, w moich mieszkaniach, że się ich pozbyłem. Potopiłem je w Pełtwi...

— Cha, cha, cha. Pan lubi żartować. Ja nie jestem także od tego, ale to trochę było zanadto. No, zresztą, mnie nie do tego, idźmy dalej. A zwierzęta, mają państwo jakie?

— Ani psa, ani kota, ani kanarka, chyba kilka pebeł, bo lato jest bardzo gorące.

— Państwo sobie wystarczają, to bardzo ładnie z ich strony.

— Pan dobr... szanowny pan jest nader grzeczny — już zawczasu cieszę się, że będę miał takiego miłego gospodarza.

— Dziękuję za pochlebstwo, ale wracając do zwierząt, pan okazujesz dobre serce, że się bez nich obehodzisz. Czyż właściwem miejscem jest dla nich miasto, te ciasne i niezdrowe mieszkania, słońca, przestrzeni. Tutaj robimy ich męczennikami; tak panie, prาดziwymi męczennikami.

— Co do męczeństwa, to zdaje mi się jednak, że te dwa zwierzątka, które igrają na podwórzu, są wesołe i dobrze wyglądają.

— Przedewszystkiem, mój panie, to nie są żadne zwierzątka, to są moje psy — psy właściciela domu, to zupełnie co innego...

— Przepraszam, bardzo przepraszam za moją pomyłkę, bełkocze przysły lokator pomieszany.

— Dobrze już, dobrze, nie gniewam się na pana, ale mówmy dalej. Jaką pan trzyma gazetę?

— O i to także, mówi do siebie pan W. (*głośno*) Prenumeruję „Dziennik Polski“. Czyby to pismo, nie podobało się szanownemu panu, zapytuje widząc, że czoło właściciela domu się chmurzy.

— Nie, mój panie, przeciwnie. Ja wymawiam sobie przy najęciu mieszkania, że każdy lokator daje mi do czytania swoją gazetę, a że jeden już prenumeruje „Dziennik Polski“, więc cóż mi po drugim egzemplarzu.

— Bardzo słusznie... — A to prawdziwe nieszczęście!

— Widzi pan, ja nie należę do tych ludzi, co to trzymają się jednych przekonań. Ja czytam wszystko, zastanawiam się nad wszystkim, a wieczorem, kiedy moi lokatorzy oddają się przyjemnościom wielkiego miasta, do północy, przetwarzam to, co przeczytałem, stawiam za i przeciw i tworzę sobie pojęcie racjonalne o najważniejszych kwestjach społecznych.

— Szanowny pan jesteś nadwyzwyczajnym człowiekiem — jakże mi miło będzie korzystać czasem z jego rozmowy. A jakiegoż dziennika pan nie czytuje?

— „Gazety Narodowej“. Żaden z moich lokatorów jej nie trzyma, dałem sobie jednak słowo, że pierwszy z nowych, musi ją zaabonować.

— Trochę mi to nie na rękę, ale cóż mam robić, zastosuję się do woli pana gospodarza, a teraz możebym się dowiedział czego o mieszkaniu?

— Drugie piętro w podwórzu, 5 pokoi z kuchnią. Ostatnia cena ośmset reńskich rocznie.

— Zapewne i wikt ma się za te pieniądze?

— Żartowniś z pana. Wiktu nie dajemy, ale tak, jakbyśmy go dawali, bo do rynku jest zaledwie kilkadziesiąt kroków.

— Wie pan gospodarz, że jestem zachwycony temi wszystkimi dogodnościami. Możebym jednak mógł wreszcie obejrzeć mieszkanie?

— Jeśli pan sobie tego koniecznie życzy, nie mam nic przeciwko temu, ale mi się zdaje, że to niepotrzebne.

— Dla czego?

— Pan musi dobrze wiedzieć, że doskonałości nie ma na tym świecie, więc i mieszkanie zostawia cokolwiek do życzenia pod pewnymi względami, tem bardziej, że poprzedni lokatorzy, niesumieśni ludzie, zniszczyli go bardzo.

— A reperacje czym się zrobią kosztem?

— Lokatora, lokatora, to się rozumie.

— Więc pan gospodarz radzi, aby lokalu nie oglądać?

— Ja myślę, że to lepiej będzie.

— Dobrze — zgadzam się chętnie...

— No, a teraz co do czynszu...

— Ja proszę pana, czynsz mogę zapłacić na pół roku z góry, pod warunkiem jednak..

— O proszę pana, dla lokatorów, którzy płacą czynsz za pół roku z góry, gotów jestem na wszelkie warunki.

— Otóż, szanowny panie, tak jak teraz jest to mieszkanie zamknięte, tak będzie zawsze zamknięte, gdy ja się tam sprowadzę, a po czynsz będzie szanowny pan spuszczał się z dachu kominem i na powrót odchodził tą samą drogą...

Tableau!

Pan W. kłania się nisko i odchodzi — gospodarz stoi z otwartą gębą. *Zet.*

## Teatr.

Sfery mieszczańskie mało były dotąd obrabiane przez naszych komedjopisarzy — dlaczego? możnaby o tem dużo powiedzieć, a na to nie ma miejsca — dość, że tak jest i, że jest to bardzo wdzięczny materiał, z którego talent wykręcać może mnóstwo sytnacyj świeżych, barwnych i prawdziwych, a nie naciąganych, jak to się działo z tym materiałem „szlacheckim“ w naszych komedjach dzieje.. Otóż, pan Walewski sięgnął autorską ręką do tych sfer kupiecko-mieszczańskich i napisał 3-aktową komedję p. t. *Koniki polne*, przedstawioną w tych dniach po raz pierwszy na lwowskiej scenie. — *Koniki polne* — przeważnie mają znaczyć próżniaków, a jak mazur powiada, ludzi żyjących psim swędem...

Nowa komedja pana Walewskiego nie powiodła nie nowego, bo to, co się dzieje wśród kupców, dzieje się i gdzieindziej i to nie od dziś, ani od wczoraj — ale jest w niej pewna świeżość pomysłu, pilna obserwacja i miejscami śmiały i dosadny rysunek charakterów. Wad autorskich jest też wiązka:

młda powszedniość w rozprawach miłosnych Stasi z „mecenaszem“, rozwlekłość, i używanie niepotrzebnych, niby efektów, jak n. p.: szczekanie psów... i... kazania, które są słabą stroną w ogóle, naszych komedjopisarzy, gdy chcą coś ciepłego de publicis powiedzieć. — Podnieść też należy zacząć tendencję w *Konikach polnych* i pogodny humor, a miejscami dowcip, nawet... jaskrawy...

Komedja odegrana została z werwą i humorem. Grę artystów oklaskiwano serdecznie po każdej głównej scenie — grali pp. Kwieciński, Wolański, Zboński, Hierowski, — główniejsze role, zaś pp. Debicki, Fedyckowski i Starzewski — pomniejsze — z artystek pp. Gostyńska, była pyszną babcią, Stachowicz, Cichocka, German, Linkowska i cały zastęp modniarek, bo rzecz się dzieje w fabryce kapeluszy. Autora przywołano kilkakrotnie.

Występ panny Pawlików w *Aidzie* w tytułowej partji, ostatecznie zdecydował, że śpiewaczka ta jest już prima-donną w całym znaczeniu tego wyrazu. Śpiewała wybornie i była... wyzywająco piękną Aidą... Panna Hellerówna, jako Amneris, miała sposobność okazać silny i rozległy głos mezzosopranowy — okazał się też wielki postęp w umiejętności śpiewania i grze tej artystki. W operze tej należy podnieść jeszcze piękny śpiew barytonowy p. Wierzbickiego i bas p. Jeronima. Dobrze też śpiewał włoski tenor p. Santinelli.

Dowiadujemy się, że zaszczytnie znany artysta dramatyczny p. Gustaw Fiszler w tych dniach wystąpi gościnnie na lwowskiej scenie, której przez tyle lat był prawdziwą ozdobą

W zeszłym tygodniu, w teatrze lwowskim, na scenie, obchodzono uroczyste, 50-letni jubileusz literackiego zawodu znanego zaszczytnie poety p. Karola Brzozowskiego. Dawano dramat jubilata p. t. *Malek*. Po każdym akcie wywoływano autora, a w trzecim wręczono mu wieńce od dyrekcji i artystów, którzy go otoczyli kołem, a serdecznie przemówił w ich imieniu pan Zboński. Jubilat wzrnszony do łez podziękować mógł zaledwie kilkoma słowy. Te kilka słów tylko o tej uroczystości zamieszczamy, gdyż w następnym numerze „Gońca“ zamieścimy portret jubilata i większy o nim artykuł.

## Drobnostki humorystyczne.

Rozmowa w salonie, między pewną damą, lubiącą udawać młodą i znanym zbieraczem numizmatów.

— Panie Henryku, czy nie możnaby odszukać jakiej monety, pochodzącej z roku w którym się urodziłam — pragnęłabym bardzo mieć taką pamiątkę.

— I owszem, łaskawa pani, postaram się zrobić jej tę przysługę — wprawdzie pieniądze z owej epoki są już wycofane z obiegu... ale można je odnaleźć w muzeach starożytności.

*Zona*. — I ta siedemnastoletnia Marja, zdecydowała się poślubić sześćdziesięcioletniego starca. Biedna kobieta!

*Mąż*. — Zabawna jesteś! powiedz raczej: biedny człowiek!

— Wyobraź sobie moja droga, że mój mąż wyznał mi, iż mnie zdradzał.

— Zapewne cię to bardzo zabołało.

— Wcale nie! Przeciwnie, jakoś mi to ulżyło...

Przysłowie perskie, które nie odznacza się uprzejmością dla płci pięknej.

„Pomódl się raz, jeśli idziesz na wojnę; pomódl się dwa razy, jeśli płyniesz na morze; pomódl się trzy razy, jeśli się żenisz.“

Notatka w albumie pani Z.

„Wiek kobiety najłatwiej odgadnąć, podług stopnia jej dekolowanej sukni. W ogólności, wykrój stanika zniża się razem z wdziękami, tak, że im kobieta jest więcej wydekoltowana, więcej jej się należy szacunku.“

## Telegramy »Iskry«.

**Kraków.** Tutejsi przedsiębiorcy, którzy stawiali pawilony na placu wystawy w Krakowie, a dotąd nie zostali zapłacony, postanowili sobie na pamiątkę wybudować wieżę, która się będzie nazywała: „Fantystyn-wieża“.

**Berlin.** W sprawie Moriera, w której zaangażowany jest młody Bismarck — w kole bliższych znajomych, oświadczył stary Bismarck, że młody Bismarck, będzie z czasem starym Bismarckiem.

**Petersburg.** Śledztwo z powodu katastrofy pod Borkami dało powód do postawienia kwestji w Radzie Państwa: „Co jest niebezpieczniejszego dla tronu i Rosji: nihilisci, czy złodziej?“

**Cherson.** Gdy archirej Nikanow mając mowę do cara z powodu katastrofy pod Borkami powie dział, że to jest boże zrządzenie, gdyż zbliżyło cara do ludu, aby się przekonał, jak ten lud kocha go — car podziękowawszy archirejowi, odezwał się do bliższego otoczenia: „w każdym razie za gwałtowny to taki sposób zbliżania się do ukochanego ludu — wolę, co prawda, piechotą do niego się zbliżać, jak taką extrapocztą“...

Co do skonfiskowanego dodatku nadwyzwyczajnego do „Gońca“ i „Iskry“ dnia 23. Grudnia 1888 r. otrzymujemy uchwałą Trybunału następującą:

L. 23895. C. k. Sąd krajowy karny we Lwowie, jako Trybunał dla spraw prasowych po wysłuchaniu c. k. prokuratora państwa postanowił nie przychylić się do wniosku c. k. prokuratorji państwa z 23. Grudnia 1888 r. L. 13034 i niezatwierdzić zarządzonej konfiskaty pisma ulotnego: „Dodatak nadwyzwyczajny do „Gońca i Iskry“: „Co nas boli — co daje siłę i otuchę“, albo wie m treść tego pisma nie zawiera nic karygodnego. O tem zawiadamiamy odpowiedzialną redakcję z dołożeniem, że przeciw powyższemu orzeczeniu zgłosił c. k. prokurator państwa zażalenie do wyższej instancji\*).

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 24. Grudnia 1888 r.

\*) A zatem wyrok ten nie jest jeszcze prawomocny. (Przyp. Redakcji).

## Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

*Szanownych Panów abonentów zamieszkałych w Ameryce* uprzejmie prosimy, aby byli łaskawi odnowić prenumeratę na „Gońca“ i „Iskrę“. Oczywiście, dotyczy to tych, którym prenumerata się już skończyła, a którym pomimo to przesyłki dalszej pism nie przerwaliśmy. Zwracamy im łaskawą uwagę, że zaległości prenumeraryjne są dla wydawnictwa uciążliwe, bo mamy bardzo liczne wydatki

*P. Q. Q. w Krakowie* Nie będziemy się zajmować tą sprawą — zresztą, o ile wiemy, niedługo tak potrwa...

*Autorom utworów „Kukuryku“, „Błazen nie-królewski“, „Nie chciał się Zosi jagódek, ale czego innego“* — dwa pierwsze nie będą drukowane, trzeci, chyba po przeobrażeniu.

## Nadesłane.

**Na ogłoszenie fabryki szkła F. Greinera w Krościenku** pod Chyrowem, zwracamy ogólną uwagę, gdyż fabryka ta akuratnością i rzetelnym wykonaniem swoich wyrobów, zasługuje na polecenie. (4681 4—1)

Pan **Bartik** (syn) otworzył we Lwowie **Fabrykę pilników**, której dotąd nie było wcale w naszym mieście. Młody i bardzo uzdolniony w swoim fachu właściciel tej fabryki, uczył się i praktykował w fabryce swego ojca w Krakowie, znanego doskonałego fachowca i szanowanego obywatela — a także odbywał podróże za granicę dla wydoskonalenia się w tem rzemiośle. **Fabryka pilników** pana **Bartika** we Lwowie, jest bardzo pożądana i ogromnie potrzebna — zwracamy na nią uwagę wszystkich interesowanych tembardziej, że pan Bartik, jak to powiadają, z dobrego gniazda, zdolny i uceciwy rzemieślnik, zasługuje pod każdym względem na uznanie i szczerę poparcie. (4684 2—1)

Znany w Krakowie wielki **magazyn platerowanych srebrnych wyrobów**, pochodzących ze sławnych fabryk warszawskich, znakomitemi zaletami tych wyrobów, taką pozyskał wziętość i uznanie, że panowie **Jakubowski i Jarra**, firmowi właściciele tego magazynu, założyli taki sam sklep we Lwowie w Rynku l. 37 obok sklepu Wgo Hankiego. **Magazyn** ten został już we Lwowie otworzony — żadne inne sklepy w tym rodzaju, posiadające zagraniczne wyroby tak zwanego chińskiego srebra, nie mogą się nawet równać z wyrobami w magazynach pp. **Jakubowskiego i Jarry**, które pod względem trwałości, gustu, ogromnego wyboru i cen przystępnych, nie pozostawiają nic, a nic do życzenia. Oprócz tego, **magazyn** załatwia wszelkie odnowienia i reperacje, co dla kraju wielką jest wygodą ze względu, że niemal w każdym domu wiele z tych rzeczy jest w użytku. (4675 8—1)

**Hotel Krakowski w Krakowie**, jest położony w najpiękniejszej części miasta: przy plantach. — Urządzony jest ze wszelkimi wygodami i komfortem. Usługa rażna, chętna i ugrzeczniona. Doskonała restauracja na miejscu. Ceny bardzo przystępne. Troskliwy zarząd dokłada na każdym kroku wszelkich starań, aby goście byli obsłużeni, jak się należy, i aby im na niczem nie zbywało. W tymże **Hotelu**, znajdują się znane od dawna **Łazienki w Hotelu Krakowskim**, do których goście z hotelu udawać się mogą nie wychodząc na ulicę. Łazienki te urządzone podług najnowszych ulepszeń i wygod, zalecają się zdrową wodą, czystością i przystępnymi cenami. (1—10)

Na ogłoszenie p. **Józefa Isaaka w Przemyslu**, zwraca się pilną uwagę Szanownej Publiczności. Jest to **skład towarów bławatnych**, oraz **gotowych okryć damskich i dziecięcych** tak obficie zaopatrzony, że można go zaliczyć do pierwszorzędnych tego rodzaju magazynów. Przytem ceny są bardzo przystępne, a rzetelność, dobra robota i doskonały materiał, są zaletami towarów znajdujących się w sklepie p. **Józefa Isaaka**, którego przedsiębiorstwo zasługuje na zupełne uznanie publiczności, gdyż każdy kupujący w tym magazynie, niezawodnie będzie w zupełności zadowolniony. (4672 5—2)

## Zniżenie cen.

**Kąpiele ciepłe i zimne,  
łaźnia parowa i ziołowa,  
tusze rozmaite i baseny,**  
z największym komfortem urządzone  
na wzór podobnych zakładów euro-  
pejskich i z największą czystością  
utrzymywane tylko

### w Hotelu Krakowskim w Krakowie,

przy plantach.  
Najdawniejsze, najbardziej reno-  
wane kąpiele w Krakowie.

Kąpiele mineralne na żądanie.

Kuracja masażem.

Ceny niższe od Nowego Roku.

Bilety abonamentowe dla Szan. Gości  
wydają się pod nader korzystnymi warun-  
kami. — Dla pp. Oficerów i uczących się  
młodzieży ceny niższe. (4677 20-1)

### Kawiarnia Józefa Kijak

Rynek główny, linja A—B, dom Kirchma-  
jerów w Krakowie.

Nowo urządzony ten zakład z paryżką  
wykwintnością na sposób pierwszorzę-  
dnych firm zagranicznych, zajmuje całe  
pierwsze piętro. — Kawa w najwyborniej-  
szym gatunku, bądź mokka, bądź inna we-  
dług życzenia. — Herbata karawanowa  
wprost z Kazania sprowadzana. — Dobo-  
rowe ciasta. — Czytelnia bogato zaopa-  
trzona w pisma, bądź krajowe, bądź za-  
graniczne. Mnóstwo rozmaitych gazet. —  
4 najnowsze bilardy (4680 3-1).

### Piwiarnia Radziszowska

#### Józefa Drożdża

w Krakowie, przy placu Marjaćkim 1. 3  
poleca swój

**Skład piwa** na szklanki i butelki.  
**Marcowe** w butelkach: 1 litr 18 ct. — 1/2  
litra 9 ct. — szklanka 4 ct.  
**Transwersalne** (silniejsze) w butelkach:  
1 litr 30 ct. — 1/2 litra 15 ct. — 3/10  
litra 10 ct.

**Porter krajowy** w butelk. 3/10 litra 10 ct.  
Przy większym odbiorze najmniej 10  
butelek, *opuszczam znaczny rabat.*

Piwa te nie ustępują wcale w smaku  
i dobroci, aczkolwiek po niższych cenach  
prawie od wszystkich krajowych, wyrobem  
zagranicznym!

Utrzymuje także **tanio i zdrową kuchnię**,  
oraz różnego rodzaju **zimne przekąski.**

Polecając się łaskawym względem Szan-  
ownej P. T. Publiczności, ręczę za punk-  
tualną i rzetelną usługę.

Z głębokim szacunkiem

(4676 4-1) **Józef Drożdż.**

### Restauracja i pokój do śniadań,

#### kawa i herbata.

Śniadanie kompletne dostać można od 10 ct.  
i wyżej. — Śniadania zaprowadzone są na  
sposób lwowski i krakowski. — Przy-  
muje abonament na **zdrowy wikt domowy.**

**M. Greiner, restaurator**

w **Przemysłu**, przy ulicy Ginnazyjalnej.  
(4678 8-1)

### Seller i Menasche

firma exportowa

dla Galicji, Bukowiny i Rumunii.  
**Kraków, Grodzka 71.**

Pierwszy fabryczny i hurtowny **skład**  
krajowego i belgijskiego **Szklia** do okien,  
różnej grubości. — **Luster** pojedynczej  
i podwójnej grubości w ramach orzecho-  
wych i pozłacanych. — **Szyby lustro-  
we** z pierwszorzędnego szkła krajowego  
i zagranicznych. — **Wielki skład Ram**  
złoczonych barokowych, do obrazów. —  
**Listwy na ramy** w różnych modelach i  
wykonaniach. — **Hurtowna sprzedaż Kitu**  
do okien.

Na żądanie panów komitentów, podej-  
mujemy się uskutecznienia kosztorysów do  
oszklenia budowli, w przeciągu 24-ech go-  
dzin **bezpłatnie.** (4673 4-1).

Cenniki ilustrowane rozsyła się gratis.

### M. PETERSEIM

Kraków, ulica Długa.

C. k. uprzyw.

Fabryka maszyn i odlewnia



(4675 8-1)

poleca **maszyny i narzędzia rolnicze**, naj-  
nowszych systemów, tudzież **sikawki po-  
zarne** dwu i czterokołowe, **wozy na wodę**,  
**sikawki gospodarskie i ogrodowe**, oraz  
wszelkiego rodzaju **pompy.**

Cenniki gratis i franco.

## Ogłoszenie.

**Fabrykę szkła w Krościenku**  
koło Chyrowa, dawniej prowadzoną pod  
firmą **ojca Karola Greinera**, objął **syn**  
**Fr. Greiner** — wyrabia szkło róż-  
ne, w najlepszym gatunku i sprzedaje  
po najumiarkowańszych cenach.

Firma ta istnieje już od lat 40,  
rzetelnie jest prowadzona — uprasza  
się o zamówienie, które jak najsumien-  
niej wykonane będą. (4682 6-1).

### Zakład fotograficzny

**Walerego Rzewuskiego w Krakowie**  
założony w roku 1860, istnieje nadal po  
śmierci jego założyciela z tymi samymi  
współpracownikami i w niezmienionym  
nie zostaje pod osobistym kierunkiem

**Lesława Rzewuskiego,**  
polecając się dalszym względem Szanownej  
P. T. Publiczności. (3679 8-1).

### Dr. Henryk Ebers

kierownik c. k. Zakładu hydropatycznego  
w Krynicy ordynuje przez zimę we Lwowie  
ul. **Mickiewicza 3.** od godz. 3-5.  
(4685 4-1)

Nowo urządzony handel

### Wilhelma Sydora

w **Hotelu Europejskim**

przy placu Marjaćkim pod liczbą 4  
poleca w największym wyborze

**najnowsze Materje wełniane**

na suknie dańskie.

**Plusze i Aksamity.**

**Wielki zapas Chustek ciepłych „Himalaja”**  
tudzież **francuskich wólczkowych.**

**Wszelkie przybory**

**do krawiecczyny i szycia.**

**Koronki i obszycia do sukien.**

**Oryginalne francuskie sznurówki.**

Próbki na żądanie franko.

Przy odbiorze 100 ztr. *opuszczam 4%.*  
(4593 10-5)

Pracownia pilnikarska

### Franciszka Bartika

we Lwowie,

przy **ulicy Rzeźnickiej 1. 4**

w domu W. p. S. Weicha.

Wykonuje wszelkie roboty  
w zakres pilnikarstwa wchodzące  
i przyjmuje do nasiekania stare  
pilniki i raszple, — polecając się  
łaskawym względem Szanownych  
Panów **Fabrykantów, Majstrów**  
**ślusarskich, kowalskich, szew-  
skich i t. d. i t. d.**

Za dobre wykonanie i umiarko-  
wane ceny ręczy się.

Stare pilniki i raszple do na-  
siekania, przyjmuje także pan **J. Schu-  
mann**, handel żelazny, plac Bernardyń-  
ski 1. 14. (4683 4-1)

### !!!Ważne dla pp. kupców!!!

Nowo założona fabryka wyrobów z papieru

#### Z. A. GIESZKOWSKIEGO

Lwów, ulica Piekarska liczbą 6,

poleca torebki papierowe z **trwałego** papieru  
klejonego we wszystkich wielkościach i  
rozmaitych gatunkach z **drukiem, lub bez**  
**po cenach nader przystępnych.**

Zamówienia załatwiają się w możliwie  
krótkim czasie. Cenniki na żądanie franco.  
(4609-3-3)



Na spłatę ratami

## G. Neidlinger

Lwów, ulica Kopernika 1. 2.

(4633 5-2).

### Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego.

Wydawnictwo zbiorowe.

Ozdobione ilustracjami humorystycznymi, satyrycznymi i portretami.

## PROSPEKT.

Wydawnictwo obejmować będzie najcenniejsze plody humoru, satyry  
i dowcipu polskiego, od najdawniejszych czasów, aż do obecnej chwili z uwzględ-  
nieniem szczególnem, oczywiście tego, co posiada wartość literacką, społecz-  
ną, obyczajową, oraz rysy charakterystyki narodowej i etnograficznej. Wybór  
będzie dokonywany z wielką starannością i skrupulatnością, a obejmować  
będzie nietylko to, co najlepszemu posiadamy w literaturze, ale i to, co się  
przechowało w tradycji ustnej. Oprócz tedy większych humorystycznych i  
satyrycznych utworów, opowiadań, szkiców i poezyj, wejdą również anegdoty  
wszelkiego rodzaju, fraszki, wierszyki, dowcipy okolicznościowe — jednym  
słowem wszystko, co w zakresie takiego **zbiorowego wydawnictwa** wejść powinno.  
Gdzie okaże się tego potrzeba, będą dodane odpowiednie objaśnienia.

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“ będą **ilustrowane.**

Ilustracje stanowią będą *rysunki humorystyczne i szkice satyryczne*, do  
pewnych utworów literackich większych, lub mniejszych, oraz *portrety* auto-  
rów, których prace i dowcipy się podaje, a także innych osób, mających  
związek z utworem, opowiadaniem, anegdotą, lub dowcipem. które, stanowis-  
kiem swoim, wpływem i działalnością w danym czasie wybitną odgrywały rolę.

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“ wychodzą we Lwowie  
pod kierunkiem *Redakcji i Administracji „Gońca“ i „Iskry“* i wydawnictwo  
to jest również własnością głównego redaktora i wydawcy tych pism **M. D.**  
**Chamskiego.**

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“ wychodzą zeszytami. Na  
razie nie można jeszcze obliczyć, ile zeszytów obejmie całe wydawnictwo.  
Obecnie ogłasza się prenumeratę na:

**24. zeszytów**, których prenumerata wraz z przesyłką wynosi w Galicji  
i Austro-Węgrzech: **6 ztr.** — w Poznańskim, Prusach i Niemczech: **12 mar-  
rek.** — w Królestwie Polskiem i Rosji: **6 rubli.** — we Francji, Włoszech,  
Anglii i innych krajach europejskich: **16 franków.** — w Ameryce północ.  
i połud.: **3 dolary.** — w Brazylii, Australji i w innych krajach zaoceano-  
wych: **20 franków.**

Można także przesłać prenumeratę na **12 zeszytów, lub, co najmniej na**  
**6 zeszytów w odpowiedniej kwocie.**

Każdy zeszyt wychodzi w  **kolorowej okładce**, znacznej objętości, wiel-  
kiego formatu i na ładnym satynowanym papierze (glansowanym).

Zeszyty wychodzą  **dwa razy na miesiąc** i natychmiast każdemu  
prenumeratorowi wysłane będą.

Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesłać **przekazem pocztowym**,

lub w **liście pieniężnym**, albo **rekomendowanym** z Ameryki najlepiej przesłać

prenumeratę **dollarami papierowymi** w **liście rekomendowanym**, albo **przekazem**  
**pocztowym.** — Z Królestwa Polskiego i z Rosji, także najdogodniej **rublami**  
**papierowymi** w **liście rekomendowanym**, lub **wreszcie pieniężnym.** — Z innych  
krajów przez **mandat, lub przekazem pocztowym.**

Z powodu znacznych kosztów wydawnictwa, nigdzie i nikomu zeszy-  
tów **na okaz** posłać się **nie będzie.**

Prenumerować można w **każdej chwili** — wysłać już od początku i

bieżące zeszyty, natychmiast się przesyłają.

Zeszyty zaczęły wychodzić od stycznia 1889.

Z całą sumiennością, nie szczędząc pracy, kosztów i starań, prowadzić

będziemy wydawnictwo „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego“, aż

do zupełnego wyczerpania odpowiedniego i stosownego materiału.

Posiadając stałych rysowników, pod kierownictwem redakcji pracują-  
cych — możemy zapewnić, że część **ilustracyjna**, tak pod względem arty-  
stycznym, jak i technicznym zadowolni słuszne wymagania. Całe wydawnictwo

„Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego“, pozostanie na zawsze ozdobą

i pamiątką dla każdego domu polskiego.

Liczymy na szerokie poparcie całego polskiego ogółu — dlatego pre-  
numeratę naznaczamy tak niską. Wydawnictwa tego rodzaju, tak **obszernego**  
i **ilustrowanego**, jeszcze u nas nie było  **tak taniego.**

Sądźmy też, że w każdym domu, w każdej rodzinie polskiej, nie będą

zbyteczne „Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“, z których przegląda,  
jak wszędzie, zaena dusza naszego narodu...

W „Klejnotach humoru, satyry i dowcipu polskiego“, odnajdzie każdy

obok ciekawej satyry, ten szeroki, szczerzy, czasem rubaszny, a zawsze pogodny

humor, którym się odznaczyło i wyróżniło od innych, społeczeństwo polskie...

„Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego“, dla każdej rodziny pol-  
skiej w kraju i na dalekiej obczyźnie, będą zawsze pożądanym, serdecznym

przyjacielem, który przychodzi ze skarbami złotego, polskiego humoru i  
dowcipu...

Należytość prenumeracyjną na „Klejnoty humoru, satyry i dowcipu  
polskiego“, z podaniem **dokładnego adresu** prenumeratora, przesyłać należy:

**Do Administracji „Gońca“ i „Iskry“ we Lwowie,**  
**ulica Kraszewskiego nr. 23.**

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowalyszyn.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika 1. 5. — Telefon Nr. 117.

**Dodatek na dalszych stronicach.**